

Prof. dr hab. Joanna Odrowąż-Sypniewska
Wydział Filozofii
Uniwersytet Warszawski

Widzi 26.02.2024r.
DZIEKAN
Wydziału Filozoficznego
Prof. dr hab. Roman Kubicki

RECENZJA

osiągnięć badawczych oraz aktywności naukowej dra Bartosza Kaluzińskiego w związku z postępowaniem dotyczącym nadania stopnia doktora habilitowanego nauk humanistycznych w dziedzinie filozofia

Zgłoszone osiągnięcie naukowe: cykl powiązanych tematycznie artykułów naukowych „Developing rule-based approaches to linguistic meaning”

1. Sylwetka naukowa Habilitanta

Dr Bartosz Kaluziński ukończył studia magisterskie w zakresie filozofii w 2010 roku na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. W 2014 roku na tym samym uniwersytecie uzyskał stopień doktora na podstawie pracy „Problem normatywności znaczenia w filozofii analitycznej. Dyskusja wokół tezy Kripkego”. Obecnie jest zatrudniony na stanowisku adiunkta na Wydziale Filozoficznym UAM. Wcześniej pracował na tym wydziale (wtedy Instytut Filozofii, Wydział Nauk Społecznych) na umowę zlecenie oraz był zatrudniony jako kierownik projektu finansowanego ze środków NCN. Był kierownikiem dwóch grantów NCN: Sonata 10 (projekt „Próba stworzenia interpretacji tezy o normatywności znaczenia z wykorzystaniem kategorii reguł konstytutywnych”) oraz Opus 21 (projekt „Znaczenie jako użycie a eksternalizm”; projekt jest w trakcie realizacji). Odbył dwie krótkie wizyty badawcze: w ramach stypendium *European Philosophy of Science Association Fellowship for Young Scholars* spędził miesiąc w *Center for Logic, Language, and Cognition* na Uniwersytecie w Turynie a w ramach grantu Opus przebywał przez miesiąc na Uniwersytecie w Hradec Kralowe. Głównym przedmiotem jego zainteresowań jest inferencjalizm normatywny.

2. Ocena merytoryczna osiągnięcia habilitacyjnego

Jako osiągnięcie naukowe mające być podstawą ubiegania się o nadanie stopnia doktora habilitowanego Habilitant przedstawił cykl powiązanych tematycznie artykułów naukowych zatytułowany „Developing rule-based approaches to linguistic meaning”. Cykl składa się z

siedmiu artykułów opublikowanych w latach 2016-2023 w bardzo dobrych i dobrych czasopiśmie filozoficznych. W artykułach tych Habilitant argumentuje na rzecz normatywnego inferencjalizmu rozumianego jako stanowisko, zgodnie z którym znaczenie wyrażenia językowego sprowadza się do jego roli we wnioskowaniach. Wnioskowania są tutaj rozumiane bardzo szeroko i oznaczają zarówno relacje między zdaniem, jak i między sytuacjami a zdaniem oraz między zdaniem a działaniem. Normatywny inferencjalizm zakłada, że użyciem wyrażenia rządzą pewne reguły, które determinują to, które wnioskowania są poprawne, a które nie.

Habilitant dzieli publikacje wchodzące w skład osiągnięcia naukowego na dwie grupy: te, których przedmiotem jest analiza reguł konstytutywnych i te poświęcone inferencjalistycznej koncepcji znaczenia językowego. Do pierwszej grupy należą teksty „What does it mean that constitutive rules are in force” (*Argumenta* 2018), „Rules and Games” (*Philosophia* 2019) i „Genuinely constitutive rules” (*Organon F* 2019). Tematyka tych trzech artykułów jest bardzo podobna. Do tego stopnia, że pojawiają się w nich te same argumenty. Habilitant twierdzi m.in., że reguły gry obowiązują uczestników, jeśli znają te reguły, chcą się stosować do najważniejszych reguł z ‘twardego jądra’ i respektują pozostałe reguły (to, że je respektują nie znaczy, że ich nie łamią; mogą je (świadomie) łamać, ale skłonni są poddać się osądowi idealnego sędziego). Stosowanie się do reguł nie wystarcza do tego, żeby uczestniczyć w grze. Żeby uczestniczyć w grze, trzeba wiedzieć o co w niej chodzi, na przykład trzeba wiedzieć, że jest to gra rywalizacyjna, w której chodzi o to, żeby wygrać z innymi uczestnikami (Autor odwołuje się tu do m.in. do Schwyzera, Marmora i Dummetta). Zatem każdy uczestnik gry musi mieć intencję grania w grę i intencję niełamania reguł z twardego jądra. Grę definiują reguły konstytutywne. Wśród nich Habilitant wyróżnia centralne, których łamanie grozi zakończeniem gry oraz peryferyjne, które można łamać i nadal uczestniczyć w grze. Zazwyczaj reguły konstytutywne definiuje się odwołując się do ich formy („X liczy się jako Y w kontekście C”), ale dr Kałuźński uważa, że takie podejście jest nieadekwatne. Postuluje spojrzenie na reguły jako elementy większego systemu. W grach można wyróżnić trzy warstwy: warstwę głębokich konwencji (np., że jest to gra rywalizacyjna), warstwę reguł konstytutywnych, które nie mogą być łamane oraz warstwę reguł efektywności, które mówią jak dobrze grać w grę. Searle przeciwstawiał reguły konstytutywne regułom regulatywnym. Te pierwsze tworzą nową aktywność (np. zasady gry w szachy), a te drugie tylko kształtują aktywność już istniejącą. Tu jako przykład Searle podał zasady etykiety (np., że nóż powinno się trzymać w prawej ręce, a widelec w lewej). Habilitant – za m.in. Giddensem – zauważa, że w pewnym sensie można mówić, że reguły etykiety również są konstytutywne: gdyby nie było

reguł etykiety, to nie byłoby etykiety. Jednakże byłyby to reguły konstytutywne tylko w banalnym sensie. Prawdziwe reguły konstytutywne tworzą gry trójwarstwowe, natomiast banalne reguły konstytutywne tworzą gry tylko jednowarstwowe. W tych ostatnich brakuje m.in. warstwy głębokich konwencji.

Oryginalny wkład Autora w tych artykułach polega na dostarczeniu argumentów na rzecz bronionego stanowiska. Samo stanowisko odwołujące się do głębokich konwencji jest dookreślone przez Habilitanta, ale nie jest nowe. Wydaje się, że nowatorski charakter ma odróżnienie reguł twardego jądra i reguł wydajności, analiza szacunku dla reguł jako chęci poddania się osądowi idealnego sędziego, położenie nacisku na systemowy charakter reguł, podział reguł konstytutywnych na centralne i peryferyjne, odróżnienie prawdziwych i trywialnych reguł konstytutywnych, które tworzą odpowiednio trój- i jednowarstwowe praktyki. Autor odróżnia też gry sztywne (takie jak szachy, gdzie złamanie reguły oznacza koniec gry) i elastyczne (takie jak koszykówka, gdzie gra może toczyć się dalej, mimo że reguła została złamana) i uznaje, że język jest bardziej podobny do tych drugich.

Poczynione przez Habilitanta rozróżnienia wydają mi się trafne i wartościowe. Pewne wątpliwości można mieć do jego analizy etykiety. Można mianowicie zastanawiać się, czy rzeczywiście nie ma żadnych głębokich konwencji towarzyszących etykiecie. Można by powiedzieć, że celem tej praktyki jest (a w każdym razie było np. w XIX wieku w określonych środowiskach) bycie postrzeganym jako osoba dobrze wychowana, „z towarzystwa”. Etykiety nie przestrzegano dla samego jej przestrzegania, ale po to, by być akceptowanym i docenianym. To prawda, że w wypadku etykiety raczej nie chodzi o to, żeby być lepszym niż wszyscy inni w jej przestrzeganiu i nie ma także reguł wydajności, ale mam wrażenie, że te dwie cechy charakteryzują przede wszystkim gry o charakterze rywalizacyjnym, a nie wszystkie gry w ogóle. Można by więc próbować pokazać, że etykieta jest podobna do tych gier, w których nie chodzi o współzawodnictwo. Inna sprawa, że reguły gry takiej jak szachy są dla niej konstytutywne w tym sensie, że to, czym szachy są, zależy od tego, jakie są te reguły. Gdybyśmy reguły zmienili, zmieniłaby się sama gra. Tymczasem w wypadku etykiety konkretny kształt reguł nie ma takiego znaczenia. Gdyby zmieniono reguły i uznano, że nóż należy trzymać w prawej ręce, to nadal moglibyśmy mówić o etykiecie (tyle tylko, że jej elementem byłaby inna reguła). Wydaje się więc, że *savoir vivre* różni się od innych praktyk regulowanych regułami tym, że w jego wypadku to, jakie te reguły są, nie ma większego znaczenia. Istnienie jakichś reguł dobrego wychowania jest jednak kluczowe (bez nich nie było byłoby samej praktyki). Można powiedzieć, że co prawda reguły etykiety nie tworzą praktyki

jedzenia obiadu (która istniała już wcześniej), ale tworzą nową praktykę *jedzenia obiadu w określony sposób*.

Mam też wrażenie, że Autor za bardzo skupił się na grach polegających na współzawodnictwie (takich jak szachy, koszykówka czy piłka nożna). Taka perspektywa może utrudniać analizę innego rodzaju praktyk. W szczególności komunikacja językowa (przynajmniej w wielu wypadkach) jest bardziej podobna do gier zakładających współpracę a nie współzawodnictwo. Zastanawiam się również, jak Autor analizuje sytuacje, w których ktoś gra w grę taką, jak szachy czy warcaby, ale nie chce wygrać. Na przykład tata gra z małym synem, który bardzo nie lubi przegrywać. Tata wie oczywiście jaki jest cel gry, stosuje poprawnie wszystkie reguły, ale nie stosuje ich tak, aby wygrać. Czy w takiej sytuacji tata i syn grają w warcaby?

Do drugiej grupy artykułów zajmujących się inferencyjną koncepcją znaczenia językowego należą: „Assessment, scorekeeping and the normativity of meaning: a reply to Kiesselbach” (*Acta Analytica* 2015), „Rules, practices, and assessment of linguistic behaviour” (*Theoria* 2023), „How can the inferentialist make room for the distinction between factual and linguistic correctness?” (*Inquiry* 2023) oraz „Inferentialism, context-shifting, and background assumptions” (*Erkenntnis* 2022).

Kiesselbach (2014) zaproponował nową wersję preskrytywizmu (rozumianego jako stanowisko, zgodnie z którym reguły poprawnego użycia determinują zobowiązania mówiących do określonego użycia danego terminu) mającą uniknąć zarzutów, które stawiano wersjom wcześniejszym. W odpowiedzi Kiesselbachowi Habilitant krytycznie analizuje trzy główne tezy stanowiska Kiesselbacha: stosowalność norm, transtemporalny charakter norm konstytutywnych oraz zobowiązania przypisywane mówiącemu w ramach praktyk z zapisem punktacji. W szczególności, argumentuje przeciwko ujęciu transtemporalności zaproponowanemu przez Kiesselbacha zwracając uwagę, że ma ono nieakceptowalne konsekwencje. Albo trzeba uznać, że na jego gruncie można używać języka tylko literalnie (a nie np. wygłaszać żarty lub korzystać z metafor), albo trzeba przyznać, że reguły mają charakter hipotetyczny, a co za tym idzie nie mogą służyć jako uzasadnienie preskrytywizmu. W „Rules, practices, and assessment of linguistic behaviour” Habilitant powtarza po raz kolejny krytykę podejścia do reguł konstytutywnych jako do wyrażen o określonej formie i argumentuje, że takie reguły mogą mieć moc normatywną. Przytacza także argumenty antynormatywistów Glüer i Pagina, którzy zwracają uwagę, że reguły muszą zostać zaakceptowane, żeby były wiążące. Według nich taka akceptacja sprowadza się do odpowiedniego nastawienia (*pro-attitude*) do właściwości oceny jego zachowania w trakcie gry. Autor nie powołuje się

tutaj na swoje wcześniejsze artykuły (co jest usprawiedliwione formą publikacji), a nie jest dla mnie do końca jasne, czym jego koncepcja odwołująca się do idealnego sędziego różni się od tej omówionej tutaj.

Autor argumentuje dalej, że używanie języka jest bardziej podobne do prawa lub zwyczaju niż do gier. Zasadnicza różnica ma polegać na tym, że do tego, żeby grać w grę i być związanym jej regułami, trzeba te reguły zaakceptować. Tymczasem prawo, zwyczaj czy reguły językowe obowiązują niezależnie od tego czy się je zaakceptuje, czy nie. Taką normatywność nazywa „domyślną” (*default normativity*). Wydaje mi się, że w rozważaniach dotyczących reguł językowych pomieszane są reguły poprawnego używania języka i reguły komunikacji. Reguły językowe nie mówią nic na temat tego, czy można przeskoczyć na inny język w trakcie rozmowy. Jeśli znam niemiecki, jestem w Berlinie i rozmawiam z Niemcami, ale mówię do nich po polsku, to nie można powiedzieć, że z punktu widzenia niemieckiego moja wypowiedź była niepoprawna. Można natomiast oczywiście powiedzieć, że z punktu widzenia reguł komunikacji była niewłaściwa.

W dalszej części Autor wspomina o koncepcji Roversiego, który twierdzi, że praktyki/instytucje mają trzy wymiary (instytucjonalny wyznaczany przez reguły; para-instytucjonalny wyznaczony przez rekomendacje praktyczne oraz meta-instytucjonalny, który ma być powodem, dla którego wykonuje się dane akty instytucjonalne). Tutaj również Autor nie odnosi się do swojego – także trójskładnikowego – stanowiska, a wydaje się ono podobne do stanowiska Roversiego. W ostatniej części Autor analizuje argument antynormatywistów (który pojawił się już we wcześniejszym tekście), że reguły języka nie są preskryptywne: to czy powinniśmy używać naszych słów poprawnie, czy nie, zależy od tego, czy chcemy mówić prawdziwie, czy kłamać. Jeśli zaś nasze zobowiązanie do mówienia poprawnie zależy od naszych zamiarów, to nie jest to żadne prawdziwe zobowiązanie (9). Autor zgadza się z antynormatywistami, że nie ma bezpośredniego związku między poprawnością a preskryptywnością. Uważa jednak, że normatywność powinna być rozumiana szerzej; nie sprowadza się ona tylko do jednoznacznych nakazów, ale może mieć postać pozwoleń i ograniczeń; może wskazywać jakie ruchy są dozwolone, ale nie nakazywać żadnego konkretnego. Jego zdaniem reguły językowe mówią, co można zrobić, a czego nie należy robić. Pozwolenia mówią np. że nazwę „koń” można stosować do koni, a ograniczenia mówią, że nie należy jej stosować do czegoś, co nie jest koniem. Normatywność nie dotyczy tego, co mówiący musi w danej sytuacji powiedzieć, ale jest rozumiana jako to, co może być powiedziane i z jaką reakcją innych członków społeczności może się spotkać. Autor sympatyzuje ze stanowiskiem, że normatywność znaczenia sprowadza się do tego, że „nasze

zachowania językowe mogą być zasadnie ocenione przez osoby trzecie” (10). Nie jest tutaj dla mnie jasne, jak te rozważania mają się do kwestii chęci mówienia prawdy, od której wychodzą Glüer & Wikforss i Hattiangadi. Reguły językowe mówią, że nie powinnam nazywać słonia „koniem”. Jeśli tak zrobię, to moje zachowanie można ocenić jako niepoprawne. Tu zgoda. Jednak źródła tej niepoprawności mogą być różne. Mogę nie znać wystarczająco dobrze znaczenia słowa „koń” i wtedy popełniam błąd językowy (por. niżej), ale mogę celowo chcieć kogoś wprowadzić w błąd. Trudno wtedy utrzymywać, że mój błąd jest błędem językowym. Osoby trzecie, które zostały wtajemniczone w mój plan oszukania rozmówcy (abstrahuję tutaj od moralnej oceny takiego postępowania) mogłyby powiedzieć, że biorąc pod uwagę cel, dobrze użyłam tego słowa. Zastanawiam się zatem czy argument Autora satysfakcjonująco odpowiada na wątpliwości, na które miał odpowiedzieć.

Krytyka przykładu z dziwnym placem zabaw wydaje mi się natomiast bardzo przekonująca. Rzeczywiście autor przykładu miesza kwestię obowiązywania reguł z kwestią ich moralnego uzasadnienia.

Problemowi błędów poświęcony jest kolejny artykuł. W tekście „How can the inferentialist make room for the distinction between factual and linguistic correctness?” Habilitant przekonuje, że inferencjalista potrafi odróżniać błędy językowe od błędów faktualnych. Mogłoby się wydawać, że tak nie jest, ponieważ skoro znaczenie jest definiowane przez funkcje, jakie wyrażenie pełni we wnioskowaniach, to wydaje się, że każde błędne użycie wyrażenia sprowadza się do przeprowadzenia błędnych wnioskowań. Autor argumentuje jednak przekonująco, że tak nie jest. Błąd językowy bierze się z niewłaściwego opanowania funkcji inferencyjnej wyrażenia i ma w związku z tym charakter strukturalny. Można go wykryć zadając pytania o to, z jakich zdań zdanie z tym wyrażeniem można wywnioskować i jakie zdania można z niego wywnioskować. Jeśli ktoś odpowiada poprawnie na te pytania, to świadczy to o tym, że błąd nie miał charakteru językowego. Błąd faktualny dotyczy jednorazowego błędnego zastosowania danego terminu (spowodowanego np. mylnymi świadectwami).

Tutaj także można zastanawiać się, co z błędami popełnianymi świadomie. Jeśli jestem lekarzem i chcąc oszukać pacjenta powiem mu, że ma artretyzm, to czy popełniam błąd faktualny? Wydaje się, że w myśl rozważań Habilitanta taki błąd będzie właśnie błędem faktualnym (jednorazowe niepoprawne zastosowanie w konkretnym przypadku), ale kłamca doskonale wie, że jego użycie jest niepoprawne, więc trudno to nazwać błędem dotyczącym faktów.

Ostatni artykuł z cyklu dotyczy stanowiska inferencjalizmu w debacie między minimalizmem semantycznym a kontekstualizmem. Autor proponuje znaczenie zdania rozumieć jako jego potencjał inferencyjny, a treść jaką ma wypowiedzenie tego zdania w danym kontekście jako jego znaczenie inferencyjne (odróżnienie potencjału i znaczenia inferencyjnego pochodzi od Drobñáka). Potencjał inferencyjny zdania podlega zawężeniu, gdy to zdanie jest użyte. W efekcie otrzymujemy znaczenie zdania w danym kontekście. Autor argumentuje, że znaczenie zdania (jego potencjał inferencyjny) jest bardzo szeroki i nie zmienia się z kontekstu na kontekst. Potencjał inferencyjny jest zbiorem wszystkich znaczeń inferencyjnych jakie ma dane zdanie (2989). Zawężanie jest jedynym procesem modulacji, jaki jest potrzebny do otrzymania znaczenia wypowiedzi. Autor twierdzi, że inferencjalizm odpowiada na zarzuty kontekstualizmu, a w szczególności jest w stanie przedstawić przekonujące wyjaśnienie scenariuszy (takich jak zielone liście, czerwone jabłko, stek, kawa, itp.) przedstawianych przez kontekstualistów. Jak pisze Habilitant inferencjaliści nie zgadzają się z kontekstualistami co do tego, że zależność kontekstowa jest wszechobecna i co do tego, że wiele procesów pragmatycznych ma wpływ na to, co powiedziane (2989-90). Inferencjaliści twierdzą, że znaczenie zdania nie zmienia się wraz z kontekstem, a zawężanie jest jedynym procesem modulacji kontekstowej.

Jak widzieliśmy, autor sądzi, że inferencjalizm jest odpowiedzią na kontekstualizm. Mnie natomiast wydaje się, że tak rozumiany inferencjalizm jest jednym z wariantów kontekstualizmu i to takim wariantem, który Recanati nazywa radykalnym kontekstualizmem (scil. stanowisko złego formatu (*wrong format view*)). Znaczenie zdefiniowane jako potencjał inferencyjny jest tak szerokie, że przed zawężeniem jest do niczego nieprzydatne. Często tak rozumiane znaczenie jest po prostu sprzeczne. Autor twierdzi na przykład, że do potencjału inferencyjnego słowa „pies” należy „jest zwierzęciem”, „jest robotem” i „jest pluszowy”. W niewadliwym kontekście tylko jedna z tych cech dochodzi do głosu, ale w potencjale inferencyjnym zawierają się wszystkie. Jest oczywiste, że tak określone znaczenie nie może być tym, co wyrażenie wnosi do warunków prawdziwości zdania. Nie może być też tym, co użytkownik rozumie, gdy słyszy dane zdanie. Dopiero po zawężeniu znaczenie „nabierze kształtów” i będzie mogło być uchwycone przez odbiorcę.

Autor twierdzi, że według inferencjalistów warunki prawdziwości nie determinują znaczenia i nie pełnią istotnej roli w komunikacji (92989). Pewnie dlatego nie poświęca im wiele uwagi przy omawianiu scenariuszy. W debacie między minimalizmem a kontekstualizmem warunki prawdziwości mają jednak kluczowe znaczenie. Minimalista twierdzi (z grubsza), że zdaniom w oderwaniu od kontekstu można przypisać takie warunki i wystarczą do tego procesy

semantyczne, podczas gdy kontekstualista twierdzi, że warunki prawdziwości można przypisać tylko wypowiedziom w kontekście i to wypowiedziom, które zostały pragmatycznie wzbogacone (dlatego kontekstualiści postulują zastąpienie semantyki warunków prawdziwości pragmatyką warunków prawdziwości). Być może to ignorowanie warunków prawdziwości w rozważaniach spowodowało, iż Autor nie dostrzegł podobieństwa rozwiązania inferencjalistycznego do kontekstualistycznego. Weźmy scenariusz z zielonymi liśćmi. Scenariusz ten jest problematyczny dla minimalisty, ponieważ twierdzi on, że zdanie tego typu (po ustaleniu, o których liściach mowa) powinno być albo prawdziwe, albo fałszywe. Scenariusz Travisa pokazuje, że jego wartość zależy od kontekstu i nie da się ustalić „z góry”. Dokładnie to samo mówi inferencjalista. Dopóki nie wiemy, w jakim kontekście to zdanie pada, nie wiemy jakie ma warunki prawdziwości. To jest rozwiązanie kontekstualistyczne a nie minimalistyczne.

Jedyną różnicą jest to, że kontekstualista postuluje kilka procesów modulacji, a Autor tylko jeden. Można jednak zastanawiać się, czy takie podejście jest satysfakcjonujące i czy zawężanie wystarcza do wyjaśnienia tego, jak używamy wyrażen językowych. Habilitant podkreśla, że znaczenie jest dla inferencjalisty zjawiskiem społecznym: jest definiowane przez reguły, które muszą być stosowane przez członków społeczności: „bez takich reguł nie ma znaczenia” (2988). Powstaje zatem pytanie, co z sytuacjami, które kontekstualiści interpretują jako rozszerzanie. Recanati podaje przykład zdania „Bankomat połknął kartę”. Przykład się już zdezaktualizował, ponieważ takie użycie słowa „połknął” jest teraz na tyle rozpowszechnione, że można mówić, że stało się znaczeniem leksykalnym. Początkowo jednak określenie „połknął” było stosowane tylko do organizmów żywych (a w każdym razie możemy tak założyć na potrzeby przykładu). Wyobraźmy sobie, że ktoś – po raz pierwszy – używa zdania „Bankomat połknął kartę”. Kontekstualista powie, że dokonał modulacji słowa „połknął” i rozszerzył je na przedmioty nieożywione. Co może w takiej sytuacji powiedzieć inferencjalista? Nie ma jeszcze praktyki używania w ten sposób określenia „połknął”, więc nie jest to część znaczenia inferencyjnego (które jest zawężeniem potencjału inferencyjnego, więc, żeby coś było znaczeniem, musi być częścią potencjału). Inferencjalista musi więc twierdzić, że to zdanie nie ma znaczenia (nabierze go dopiero, jeśli będzie wystarczająco często używane). Wydaje mi się, że rozwiązanie kontekstualistyczne jest w tym wypadku lepsze.

Warto byłoby się zastanowić, czy wszystkie te terminy, o których kontekstualista mówi, że są zależne od kontekstu, dla inferencjalisty nie okazują się homonimami lub/i polisemami (zwłaszcza przy założeniu teorii tzw. bogatego leksykonu (*rich lexicon view*)). Jeśli tak, to

powstaje pytanie, czy postulowanie globalnej wieloznaczności jest w jakimkolwiek stopniu lepsze od postulowania globalnej zależności kontekstowej.¹

Co do oceny naukometrycznej, to czasopisma, w których ukazały się artykuły składające się na osiągnięcie habilitacyjne mają następującą liczbę punktów:

Theoria – 70

Inquiry – 140

Erkenntnis – 140 (artykuł był cytowany 6 razy (nie wliczam autocytowań))

Organon F – 70 (2 cytowania)

Philosophia – 100 (7 cytowań)

Argumenta – 20 (6 cytowań)

Acta Analytica - 20 (w momencie publikacji, obecnie 100) (8 cytowań)

Indeks Hirscha wg Google Scholar wynosi 4, ogólna suma cytowań 36.

Warto podkreślić, że wszystkie artykuły składające się na omawiany cykl tematyczny zostały opublikowane w dobrych i bardzo dobrych (a nawet wybitnych takich, jak *Inquiry* i *Erkenntnis*) czasopismach zagranicznych. Są cytowane przez czołowych filozofów zajmujących się tą tematyką (takich jak Glüer, Wikforss, Garcia-Carpintero czy Kiesselbach).

Podsumowując, uważam, że wkład jaki osiągnięcie habilitacyjne wnosi w rozwój dyscypliny naukowej filozofia (a zwłaszcza w badania dotyczące inferencjalizmu) można określić jako znaczny.

3. Ocena pozostałego dorobku Habilitanta po uzyskaniu doktoratu

Pozostały dorobek naukowy Habilitanta nie jest liczny. Składają się na niego trzy artykuły polskojęzyczne: dwa opublikowane w czasopiśmie *Hybris* (oba w 2015) oraz jeden artykuł opublikowany w *Sensus Historiae* (2022). Ponadto Habilitant opublikował trzy recenzje książek, z których dwie ukazały się w prestiżowym czasopiśmie *The Philosophical Quarterly*, a jedna w *Dialectica*.

¹ Dwie drobne uwagi:

1. Nie jest jasne, na czym, według Autora, polega różnica między literalizmem a minimalizmem. Dr Kaluźniński wymienia trzy stanowiska: literalizm, minimalizm i kontekstualizm. Zaznacza, że minimalizm jest nadbudowany nad literalizmem, ale nie jest jasne czy te stanowiska się jakoś różnią, czy też jedno można po prostu sprowadzić do drugiego.
2. Autor pisze, że ktoś mógłby mu zarzucić, że jest zbyt surowy dla kontekstualistów, ponieważ twierdzi, że pewne zdania nie mają w ogóle znaczenia. Wcześniej pisze, że inferencjalista może odrzucić niektóre scenariusze jako „w oczywisty sposób błędne lub pozbawione sensu”. Nie jest dla mnie jasne, o których scenariuszach inferencjalista mówi, że są w sposób oczywisty pozbawione sensu. Jako potencjalny kandydat wymieniony jest scenariusz ze zdaniem „przetnij słońce”, ale to co się o nim wprost mówi, to to, że „być może” nie ma on znaczenia (ten sam scenariusz jest też wymieniony jako przykład, który ma jeden potencjał inferencyjny i jedno znaczenie inferencyjne).

Jeśli chodzi o aktywność naukową, to Habilitant – jak wspominałam wcześniej – uzyskał dwa granty NCN (Sonata i Opus). Odbył dwa staże badawcze w zagranicznych instytucjach naukowych. Wziął udział w 9 konferencjach międzynarodowych i 8 krajowych. Recenzował artykuły dla takich czasopism jak *Philosophical Studies*, *Mind and Language* czy *Acta Analytica*. Pełnił także funkcje recenzenta dla Czech Science Foundation, Narodowe Centrum Nauki i IFiS PAN. Wygłaszał także referaty na seminariach Polskiego Towarzystwa Semiotycznego na Uniwersytecie Warszawskim, na seminarium Pracowni Retoryki Logicznej oraz Katedry Teorii Prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz na posiedzeniu Polskiego Towarzystwa Filozoficznego w Szczecinie.

4. Wniosek

Po zapoznaniu się z dokumentacją przedłożoną mi do oceny, stwierdzam, że wkład dra Bartosza Kaluzińskiego w rozwój dyscypliny filozofia jest znaczny. Warte podkreślenia jest, że jego publikacje ukazują się w bardzo dobrych czasopismach i są cytowane przez ekspertów zajmujących się tematyką inferencjalizmu. Habilitant wykazał się także aktywnością naukową realizowaną w krajowych i zagranicznych instytucjach badawczych. Uważam zatem, że wymogi ustawowe są spełnione i wnioskuję o nadanie drowi Bartoszowi Kaluzińskiemu stopnia doktora habilitowanego.

20.02.24

Joanna Dypowska